

**Prenumerata w Łodzi:**

Rocznie . . . . .	Rb. 6 kop. —
Półrocznie . . . . .	3 " 50
Kwartalnie . . . . .	1 " 15
Tygodniowo . . . . .	— " 15

**Z przesyłką pocztową:**

Rocznie . . . . .	Rb. 7 kop. 40
Półrocznie . . . . .	5 " 70

**Kalendarzyk.**

Niedziela: Lucy P. M.  
 Poniedziałek: Dyoskora M.  
 Wtorek: Waleryana M.  
 Środa: Euzebiasza B.

# GAZETA WIECZORNA

**Dziennik polityczny, społeczny, ekonomiczny i literacki.**

**Cena ogłoszeń:** „Nadesłane” na 1-ej stronie 50 kop. za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 2 kop. od wyrazu, (dla poszukujących pracy po 1 1/2 k.). Najmniejsze ogłoszenie 20 kop. Reklamy i Nekrologi po 20 kop. za wiersz petitowy. Za dołączanie prospektów 6 rb. od tysiąca egzemplarzy. ARTYKUŁY bez oznaczenia honorarium Redakcja uważa za bezpłatne, rękopisów drobnych nie zwraca.

Redakcja w Łodzi, Spacerowa nr. 41.

Z zawieszonym wydawnictwem „Rozwój” weszliśmy w umowę, mocą której prenumeratory „Rozwoju” wzamian za topismo otrzymają rano dziennik „Prąd”, popołudniu zaś „Gazetę Wieczorną”. Redakcja i administracja tych gazet mieści się przy ul. Spacerowej 41.

## Polska gospodarka.

Jesteśmy narodem, o nadmiernie rozwiniętym samokrytycyzmie, nie w tem dodatnim znaczeniu, kiedy ta właściwość umysłowości jednostki czy też zbiorowiska każe wyciągać należyte wnioski i zauważonych u siebie błędów wystrzegać się na przyszłość, lecz jedynie w tym celu chętnie obniżamy wartość wszelkich naszych zbiorowych czynów lub poczynań, aby do dalszej pracy w danym kierunku zniechęcać się.

Ten rys naszego charakteru usilnie starają się utrzymać nasi przeciwnicy, gdyż taki stan naszej duszy zbiorowej nadzwyczaj sprzyja do usuwania żywiołu polskiego na miejsce poślednie w bardzo wielu dziedzinach naszego życia.

Temu również należy w znacznej mierze przypisać, że sami o sobie szerymy przypowieść o „polskiej gospodarce”, która jakoby jest wzorem nieładu i niedołęstwa.

Jakie w takich warunkach, może paść zapytanie, dążyć do zawładnięcia lub stworzenia poważnych placówek przemysłowych, wymagających bardzo sumiennej pracy i umiejętnej organizacji, kiedy my nie potrafimy tego zrobić.

Kiedyś na łamach naszego pisma wykazaliśmy, że naprzykład przemysł górniczy w Zagłębiu Dąbrowskiem jest dziełem rąk polskich a jest to najpoważniejsza gałąź przemysłu wielkiego na naszym terenie, a może i w całym kraju.

Co więcej, że z chwilą, kiedy przemysł górniczy był wydzierany z rąk naszych, podupadał i napowrót wracał do kwitnącego stanu podczas polskiego nim administrowania.

Prawdziwość tego twierdzenia dowodzi dwukrotny okres zarządzania przemysłem górniczym przez nas samych: pierwszy okres, to czasy Dyrekcji górniczej w Kielcach ze Staszicem na czele, drugi okres-objęcie górnictwa przez Bank Polski.

Dopiero rozwiązanie umowy rządu z Bankiem Polskim stało się chwilą przełomową, po której, aż do czasów obecnych przemysł górniczy wysunął się z rąk społeczeństwa polskiego. To samo mamy do powiedzenia o wielkiej kolei wiedeńskiej.

I w tym względzie uleź musieliśmy przymusowi, który nad nami spełniano, gdyż po tym okresie i dłuższej gospodarce rządowej stan naszego górnictwa i kolejnictwa doprowadzony był do upadku ostatecznego, dość powiedzieć, że jeden z największych i mający najdogodniejsze warunki istnienia zakład metalurgiczny, mianowicie Huta Bankowa, dzieło Banku Polskiego, po dłuższej bezczynności został wypuszczony przez rząd w dzierżawę, oczywiście nie w polskie ręce, i wkrótce potem dostał się w ręce kapitalistów francuskich.

Następnie jndne za drugim tereny, bogate w bogactwa przyrodzone przechodziły z rąk rządu do kapitalistów obcych i dziś Zagłębie z jego bogactwami górnictwami w olbrzymiej swej wielkości jest nie nasze.

Pomimo to znaczna liczba przedsiębiorstw u nas posiada wyłącznie administrację polską i jest przez polaków prowadzoną.

Może to być również dowodem, potwierdzającym nasze poprzednie orzeczenie, że legenda o „polskiej gospodarce” jest wysoce krzywdzącą społeczeństwo polskie, ponieważ jednak pomimo wszystko polakom powierzają kapitaliści obcy prowadzenie swych przedsiębiorstw.

Naturalnie kapitaliści obcy ustanawiają w mniejszym lub większym zakresie swój dozór, nie może jednak być on wszystkiam, a najodpowiedzialniejsza część zawiadywania przedsiębiorstwami górnictwami bądź co bądź w wielu wypadkach spoczywa w rękach polskich.

Wspomnieliśmy już poprzednio, że aspiracje naszego społeczeństwa nie mogą zadowalać się tylko rolą kierowniczą bez stanu posiadania przedsiębiorstw wielkich, lecz dla tego tylko o istniejącym stanie wspominaamy; ażeby tem silniej i więcej przekonywująco obalić niestłuszną przypisywaną nam nieumiejętność prowadzenia w trudnych warunkach gospodarczych wielkich warsztatów pracy.

Umiejętność tę posiadamy nie gorzej od innych narodów, a to, że jesteśmy wyrobnikami na własnych bogactwach, wypływa to z przyczyn innych, częstokroć niezależnych od nas samych, w pewnej mierze zaś wina w tem jest i nasza, zwłaszcza w ostatnich czasach, kiedy można było pewną część przedsiębiorstw przejąć we własne posiadanie.

## Schronisko floty niemieckiej.

Wielu ludziom nieświadomym, niezającym sprawy obrony brzegów morskich i portów wojennych w ogólności, a w szczególności niemieckich, zdaje się rzeczą niepojętą, że potężna flota angielska nie może zmusić floty niemieckiej do przyjęcia bitwy.

Niektórzy gotowi są posądzić admiralicję angielską o niedołęstwo.

Tymczasem walka z flotą niemiecką, ukrywającą się w portach — wejście na teren „niemieckiej wody” jest rzeczą niezmiernie trudną, wymagającą chyba jakiejś nowej wynalazczości strategicznej.

„Niemiecka woda” jest to zagłębienie między wschodnią i północną Fryzją, w którą wnika głębokie, lejkowate ujścia trzech rzek: Eider, Elby i Wezery, oraz gdzie się znajdują tajemne wrota owego wielkiego kanału Wilhelma, łączącego dwa morza, nad którymi Niemcy pragnęliby panować niepodzielnie — Północnego i Bałtyckiego.

Tu jest cała skarbnica, arsenał i zbrojownia siły niemieckiej morskiej.

Tu leżą ufortyfikowane porty Cuxhaven, Brunsbüttel, Geeskmunde, Wilhelmshaven i już na straży granicy wygrazający Holandii — Emden...

Porty te leżą w głębi zatok i całe brzegi najeżone są rozmaitego rodzaju fortyfikacjami, ale istnym, najważniejszym kluczem do wszystkiego i strażnicą jest mała skalista wyspa zdala od wybrzeży, niemal samotnie, bo z jedną tylko mniejszą towarzyszką stojącą — to Helgoland.

Aczkolwiek wyspa ta wyłania się z fal morskich, zdala od wybrzeża na dwadzieścia kilka kilometrów i od wschodniej i od północnej Fryzji (70 kilometrów od Cuxhaven), to jednak uzbrojona i w stałej łączności pozostająca z równie zbrojnymi wybrzeżami panuje nad ujściem wyżej wymienionych rzek i linią ognia dział swoich ostania nieprzełamana niemal zapora, całą tę „niemiecką wodę”.

Wyspa ta przez osiemdziesiąt trzy lata (od 1807 — 1890) była w posiadaniu Anglików, zagrożając swemi fortyfikacjami ujściom Wezery i Elby.

Obecnie broni tych wejść właśnie przed Anglikami, i bardzo prawdopodobnie załują teraz Anglicy, że ją ustąpili Niemcom. Ale w owe czasy o możliwości starcia między Anglią i Niemcami mowy nie było.

Pomocniczą wewnętrzną linię obrony stanowią dwa szereg wysp Fryzlandzkich na północy, na przeciwko Szlezwigu (Sylt) i na południu ciągnące się od Holandii, które, jak dwa skrzydła, o-

chronią ją ląd niemiecki, dzieląc się od niego tylko wewnętrzną przetoką morską t. zw. Wattemeer od 8 do 16 kilometrów. W południowym łancuchu dwie wyspy są mocno ufortyfikowane, mianowicie Barkum i Wangenroog; pierwsza naprzeciwko ujścia Ems, druga nieopodal od Wilhelmshaven.

Dodajmy do tego, że morze przy wybrzeżach jest płytkie, pełne ławic podwodnych oraz raf i skalnych progów, dodajmy zmienne prądy morskie, częste mgły i niespodziewane burze, czyniące razem krążenie po tych wodach niezwykle niebezpiecznym. Zrozumiemy, jak niedostępne są wybrzeża i porty niemieckie, jak obronne są wobec natarcia wroga.

Tam więc, poza te ochronne baryery ukryta się flota niemiecka, za tym wałem ochronnym kryje się też największy port handlowy kontynentu, ujście ruchu handlowego Niemiec, obecnie nieczynne milionowe miasto — Hamburg.

Ale admiralicya angielska przygotowuje jakąś niespodziankę — podobno potrafi wybacić pancerniki niemieckie z tych portów, mimo, iż natura i wysiłki ludzkie tak silnie je ufortyfikowały.

## Elektromagnes w obronie wojennej.

Doktor Rollet, profesor kliniki oftalmologicznej w Lyonie, posługiwał się już z dawną elektromagnesem dla wydobywania odłamków metalicznych z oka. Obecnie metodę tę zastosowano w szerszym zakresie do wyciągania kul i części pocisków, ugrzęzłych w ciałach rannych żołnierzy francuskich.

Kule dzisiejszych karabinów francuskich, wyrobione z miedzi, oraz dawniejsze, odlewane z ołowiu, nie są magnetycznymi. Nie reagują one na elektromagnes i z tego powodu nie można do nich stosować wymienionej metody. Przeciwnie zaś, odłamki stalowych pocisków armatnich są bardzo magnetyczne.

Tak samo ma się rzecz z kulami karabinów niemieckich, okrytymi metalicznym płaszczem z żelaza i niklu — oraz z kulami mitraliez i rewolwerów, używanych w armii niemieckiej i austriackiej. Te pociski dają się wydobywać na wierzch magnesem.

Oftalmologowie francuscy używali już od kilku lat elektromagnesu do usuwania metalowych odłamków z oka, ale aparaty, używane w tym celu są bardzo małej siły i zastosowanie ich jest dosyć trudne, gdyż nie są przenośne. Elektromagnes skonstruowany przez profesora Rolleta odznacza się wielką siłą i ruchliwością.

Przyciąga on gwałtownie kulę niemiecką wagi 10 gramów, na 11 centymetrów odległości.

Drzazga pocisku armatniego, choćby ciężka, lecz więcej magnetyczna z natury, ulega przyciągnięciu z odległości 15 centymetrów. Profesor Rollet stosował zrazu swój elektromagnes eksperymentalnie, nie chcąc narażać rannych na ewentualne ujemne skutki nowej techniki chirurgicznej.

Doświadczenia jego były następujące: Kula niemiecka lub odłamek pocisku umieszczony w ciele, powodują za przybliżeniem elektromagnetu, gwałtowne podnoszenie się na skórka — tak, że po dokonaniu małego nacięcia w odpowiednim miejscu, ekstrakcja dokonuje się z łatwością.

Nacięcie zastosowane nawet w oddaleniu 4 do 5 centymetrów od kuli, jest zupełnie skuteczne — pocisk odbywa podróż ku przygotowanemu wyjściu przyciągany magnesem.

Gdy ciało obce wejdzie głębiej w masę mięśniową, natenczas przy zbliżeniu elektromagnesu podnosi się skóra w odpowiednim punkcie.

Po wprowadzeniu końca magnesu do ujścia lekkiego nacięcia, dostrzega się, jak obce ciało natychmiast ulega poruszeniu, posuwając się trudno wśród opornych fibr muskulatury; po chwili przytrzymania igły magnesu nad nacięciem, pocisk zaczyna rozsuwać ścięgna, powodując ich krwawienie; jeśli to jest szczątek pocisku armatniego, natenczas następuje częściowe przedarcie ścięgna, ale po kilku chwilach jakoby wahania, ekstrakcja dochodzi do skutku.

Doświadczenia te wykazały możliwość dobywania pocisków ugrzęzłych w ciele rannego, to też profesor Rollet, przystąpił do operacji rzeczywistych.

Rezultaty były bardzo zadowalające.

Wydobył on w ten sposób odłamki znajdujące się pod skórą, w mięśniach, w jamie ustnej — przy pomocy małych nacięć, podczas, gdy przy zwyczajnej metodzie wydobywania ich, trzeba byłoby uciec się do prawdziwych zabiegów chirurgicznych.

Ból, jaki odczuwał ranny w chwili torowania sobie drogi przez ciało obce ku nacięciu, nad którym działa magnes nie był gwałtowny. Lokalna iniekcja kokainy usuwała taki ból zupełnie.

Atoli cierpienie wzmaga się silnie w takich wypadkach, gdy pocisk lub okrucz ma ostre, poszczerbione brzegi — wtenczas już trzeba uciec się do zwyczajnej ekstrakcji.

Oporność tkanki łącznej czyni koniecznym używanie elektro-magnetów o wielkiej sile.

W Paryżu jest obecnie w użyciu kilka takich nowych przyrządów.

## KRONIKA.

(a) Zebranie lekarzy łódzkich. W ubiegłą sobotę, w lokalu Stow. techników, odbyło się zebranie lekarzy łódzkich. W obecności 60-ciu osób, przewodniczył dr. Seweryn Sterling, sekretarzem był dr. Stanisław Skalski.

Dr. Trenkner, przedstawił zebranym plan walki z groźną Łodzi epidemią cholery, opracowany przez niemieckie władze wojskowe.

Następnie dr. T. zakomunikował, że z rozporządzenia tychże władz urządzono: 1) dwa laboratoria bakteriologiczne w Łodzi, mianowicie: w dawnym laboratorium miejskim, przy Nowym Rynku i w gmachu szkoły przemysłowej przy ulicy Pańskiej.

W laboratorjach tych poddawane będą bezpłatnej analizie wydzieliny wszystkich chorych, podejrzanych o cholere; 2) dwa szpitale, na razie nie czynne: w pawilonie szkoły przemysłowej dla wojska oraz w fabryce Johna w Chojnach, dla ludności cywilnej.

Omawiając sprawę walki z chorobami zakaźnymi wogóle, dr. T. rozdał obecnym komunikat, zawierający wskazówki dla lekarzy, celem współdziałania w środkach zapobiegających szerzeniu się cholery, oraz wzory szematu do meldowania stwierdzonych lub podejrzanych o cholere wypadków.

Po wysłuchaniu referatu dr. Trenknera, powstała dyskusja poczem uchwalono:

1) Iż walka z głodem, względnie brakiem środków spożywczych stanowić składową część środków przeciwepidemicznych.

2) Należałoby, zabroniwszy wywozu nieczystości w wozach włociańskich, stworzyć wielki tabor asenizacyjny, którego zaprzęg byłby wolny od rekwizycji.

3) Używanie wody przegotowanej, jako środka zapobiegawczego, jest w Łodzi niemożliwe, ponieważ ludność jest pozbawiona opału.

(a) Kwęsta świąteczna. Na sobotnim zebraniu grono osób w sali Stow. techników, omawiano sprawę urzędzenia kwęsty świątecznej dla najbiedniejszych mieszkańców Łodzi, pod nazwą „Kęs chleba dla biednych“.

Postanowiono w całym mieście zorganizować 15 punktów, w których będą przyjmowane ofiary w naturze lub gotówce, mianowicie: na Górnym Rynku w pawilonie Starowiczów, w kancelaryi kościoła św. Stanisława Kostki, w

## Historia szklanego korka.

(Ciąg dalszy — patrz nr. 5).

— A potem? — badał dalej Lupin.

— Woszery otworzył szafę i zabrał z tamtąd...

— Co? relikwiarz? Wiedziałem wybornie, że to nie był relikwiarz.

Ty wydarłeś mu ten mały przedmiot. Pokaż mi go zaraz.

Milczenie było jedyną odpowiedzią. Gilbert miał w tej chwili tak zacięty wyraz twarzy, że było widocznym, iż nie łatwo ustąpi.

— Co to? — zawołał nagle Lupin.

— To on! — odpowiedział Gilbert, wskazując na trupa Leonarda. Och, panie — zawołał z nagłą trwogą. Ten trup mówi. Słyszałem już raz głos jego.

— W takim razie nie jest jeszcze trupem, zaśmiał się Lupin, pochylając się nad Leonardem.

Po chwili jednak cofnął się sam... Włosy stanęły mu na głowie pod wpływem trwogi. Leonard już nie żył. Serce jego przestało bić. Twarz była nieruchoma. A przecież z tych ust, skrzywionych w kurczu przedśmiertnym, wychodził się zdawały jakieś krótkie, urywane wyrazy. Wymawiane były głosem cichym, stłumionym, głosem dziwnie nierównym, gwizdającym, a przede wszystkim dziwnie dalekim.

Zimny pot wystąpił na czoło Lupina. Towarzysz jego zakrył twarz dłońmi — sporzeli na siebie, obejrżeli wszystkie kąty pokoju. Nie było nikogo prócz nich i zamordowanego. Zkąd więc pochodził mógł ten dziwny, tajemniczy głos, jakby płynący z poza grobu. Po chwili Arson opanował nadludzki wysiłkiem swój lek i pochylił się nad zabitym. Głos, który umilkł był przez chwilę znów się odezwał. Słyszał już teraz wraży, odróżniał poszczególne zdania.

— Poświęć no mi tu lepiej — rzekł do Gilberta.

Ten zbliżył się z lampą, oświetlając jaśniej twarz Leonarda.

Nie było żadnej wątpliwości, że słowa, które dochodziły ich uszu, wypowiedane były przez trupa, a jednak usta skrwawione nie poruszały się wcale.

— Słuchajcie! — mamrotał straszny głos. Oni go zabili. Zabili go chyba! Spieszmy się! Żywol Milczenie! Nie mówi już!..

— Panie — wyjąkał Gilbert, którego zęby szczykały jak w febrze. Boję się... — to straszne...

Ale Arson, który od pewnego czasu wpatrywał się uważnie w jeden punkt, wybuchnął nagle szczerym rozgłosnym śmiechem. Dźwignął silną ręką trupa i przesunął go na inne miejsce.

— Wybornie! — rzekł. Patrzno tu chłopczel! Upiór zażartował sobie z nas, ale mamy go wreszcie.

Palcem wskazywał Gilbertowi słuchawkę od

telefonu, połączoną za pomocą drutu, z aparatem, utkwionym w ścianie.

Słuchawka ta leżała na podłodze, w miejscu właśnie, na którym spoczywał przed chwilą trup.

— Zjawisko tłumaczy się samo przez się — mówił dalej Arson, poważniejąc nagle, ale za to grozi nam ono niebezpieczeństwem stokroć gorszym, niż gadanie umarłego.

— Leonard musiał telefonować przed śmiercią do policji.

A padając, ściągnął ciężarem swym słuchawkę, nie przerywając mimo to drutu. Głos któryśmy słyszeli, to była odpowiedź biura policyjnego.

Za małą chwilę będziemy mieć na karku żołnierzy i agentów. Mówiąc to, zmierzał już ku drzwiom, ciągnąc za sobą Gilberta.

Woszery wtedy ryknął z rozpaczą.

— Więc zostawiać mnie na pastwę policji?

— Zastugiwałbyś na to urodzony bandyto! — mruknął Lupin. Pozostał jednak bo sprzecznym było z jego naturą zostawiać bez pomocy w biedzie kamrata, podsytego wprawdzie łotrem, ale należącego bądź co bądź do bandy. Podnieśli rannego wraz z Gilbertem, zamierzając wyprowadzić go z willi. Ale zaledwie uszli kilka kroków Arson zaklął z cicha.

— Zapóźno, idź do pioruna...

(D. c. n.)

Tow. Akc. A. E. G. (Piotrkowska 200); w byłym sklepie kwiatów Gundelacha przy ul. Piotrkowskiej nr. 100; w kancelaryi kościoła św. Trójcy na Nowym Rynku, w kancelaryi przy kościele N. M. P. na Starem Mieście, w browarze S-ów Anszadta, przy ul. Sredniej, w Gazowni miejskiej, przy ul. Targowej nr. 34, w fabryce Akc. Tow. Scheiblera, na Księżym Mlynie, w kancelaryi kościoła na Zarzewie; u p. Adolfa Wagnera przy ul. Rokicińskiej nr. 42; w świątyni kalwińskiej, róg Pańskiej i Rozwadowskiej, w domu Majstrów rzeźniczych przy ul. Miłszą 46, w gmachu gimnazjum polskiego przy ul. Nowo-Cegielnianej nr. 9; w kancelaryi św. Józefa, przy ul. Ogrodowej.

(k) **Podarunki dla żołnierzy.** W dniu wczorajszym samochodem redakcyjnym pism „Dresdener Neueste Nachrichten“ przywieziono do Łodzi podarunki dla żołnierzy na placu boju.

(k) **Podatek od przedsiębiorstw handlowych.** Z rozporządzenia wyższych władz wojskowych w Łęczycy nałożono podatek przemysłowy od sklepów kolonialno-dystrybucyjnych oraz innych przedsiębiorstw handlowych w wysokości 2 marek i 20 fenigów od każdej wystawy okiennej.

Egzekwowaniem tego podatku zajmują się specjalnie mianowani urzędnicy.

(a) **Wzrost śmiertelności.** Centralny Komitet Milicyi Obywatelskiej chowa ciała niezamężnych zmarłych własnym kosztem. Koszty trumny wraz z odwiezieniem zwłok na cmentarz wynoszą od 2 rb. 50 kop. (małe dziecko) do 5 rb. 50 kop. (dorosli).

W pierwszych tygodniach na koszty pogrzebów niezamożnej ludności C. K. M. O. wydatkował po 60 rb.; obecnie zaś koszty te wzrosły do 300 rb. tygodniowo.

(a) **Zmarli żołnierze.** W szpitalu wojskowym przy ul. Pańskiej zmarło wczoraj trzech żołnierzy wojsk niemieckich, których pogrzebano kosztem Komendantury.

(a) **Osobiste.** Obowiązki przewodniczącego w Głównym Komitecie Obywatelskim, w zastępstwie nieobecnego w Łodzi dr. A. Biedermana, pełni obecnie p. Antoni Stamirowski; w Centralnym Komitecie Milicyi Obywatelskiej nieobecnego prezesa p. dr. A. Grohmana zastępuje inżynier Tadeusz Sułowski.

(a) **47 szrapneli na folwarku.** Jak świadczą ślady, na folwarku Marysין, łodzianina Ottona Gehliga, pod Łagiewnikami, dzierżawionym przez p. M. Sowińskiego, padło aż 47 szrapneli.

Z folwarku tego, jak już donosiliśmy, pozostała tylko stodoła, podziurawiona przez pociski i kule karabinowe jak rzeszoto.

(a) **Cena masła.** Po dłuższej przerwie w mieście naszym ukazał się handlarze masłem, sprzedając artykuł ten po 3 rb. za kwartę. Tak wygórowaną cenę handlarze tłumaczą brakiem masła w okolicy oraz trudną komunikacją.

(k) **Brak koni w mieście.** Wobec ustawicznych rekwiizycji koni w mieście i okolicy, oraz braku paszy, w Łodzi odczuwa się dotkliwie brak koni pociagowych.

Te, które znajdują się jeszcze w mieście, żywione są przeważnie łupinami kartoflanymi i marchwią i w większości niezdatne są do dalszych podróży.

(a) **Drzewo u składników.** Sprzedaż drzewa u składników z polecenia Komitetu opałowego odbywa się według podanych poprzednio adresów, w cenie po 26 kop. za pud. Wszelki wyzysk składników pociągać będzie za sobą karę Kom. Milicyi. Ob.

(k) **Punkt ewakuacyjny.** Punkt ewakuacyjny oraz lazaret dla rannych z rozporządzenia władz niemieckich ustanowiono w szkole przemysłowo-handlowej przy ul. Pańskiej nr. 115.

(k) **Ewakuacja rannych.** W ciągu dni ostatnich przywieziono do Łodzi z pola bitwy pod Łodzią transporty rannych żołnierzy, które, po okazaniu pomocy lekarskiej ewakuowano przez Łęczycę do Niemiec.

(h) **Cena mąki doszła** w Łodzi do niebywałych, płacono w piątek 60 rb. za worek, co równa się 30 kop. funt. Mieszkańcy narzekają że za bochenek chleba każą sobie piekarze płać po 1 rb. Przennej mąki zupełny brak w mieście za małą strucelkę pszenną wodną płać po 60—70 kop.

Ceny mięsa są też b. wysokie za funt mięsa cielęcego 40 kop. wołowego 25 kop. a 23 kop. z funt, żywej wagi i pomimo takiej ceny, trudno jest dostać zwłaszcza wieprzowiny. Wiele sklepów rzeźniczych jest zamkniętych z powodu braku wyrobów mięsnych. Słoniny jest zupełny brak jak również i kartofli, które sprzedają po 4 kop. funt.

Dostać się na wieś po kartofle jest bardzo ciężko. Naftę również brak na mieście wskutek braku dowozu tego produktu do Łodzi. Wskutek tego w wielu mieszkaniach oświetlają olejem i świecami.

(k) **Asenizacja miasta.** Sprawy asenizacyjne naszego miasta znajdują się w opłakanym stanie.

Z powodu braku koni asenizatorzy nie mogą podjąć trudnemu zadaniu oczyszczania dołów ustępowych z nieczystości. W wielu wypadkach Milicya Ob. nałożyła kary na właścicieli nieruchomości za przepełnienie ścieków i jam, oraz wypuszczanie nieczystości do rynsztoków.

Asenizatorzy, mając lichę konie, zawartość beczek wylewają na najbliższe pola podmiejskie, nie dojeżdżając do punktów, wyznaczonych w tym celu przez zarząd miasta, tembardziej, iż do tego celu obecnie nadaje się tylko punkt w lesie miejskim „Mania“, oraz przy zakładzie sterylizacyjno-asenizacyjnym Gundelacha, ponieważ droga na Stoki jest nader utrudniona.

Na ulicach miasta leżą po dwa dni ścierwa padłych koni dorożkarskich, jak to miało miejsce na ul. Piotrkowskiej róg Dzielnej, to znaczy w najruchliwszym punkcie miasta.

Wobec widma epidemii, zagrażającej miastu, i wycieńczenia ludności wskatek braku pożywienia, przestrzeganie najściślejsze przepisów higienicznych jest kwestyą życia i śmierci dla ogółu łodzian, wobec czego dziwi nas bezczynność Sekcyi sanitarno-lekarskiej przy Kom. Centralnym Milicyi Ob., która nie przedsięwzięła żadnych kroków wobec powyżej wymienionych przejawów złego stanu sanitarnego miasta.

(i) **Zatruci.** W sobotę, na ul. Kątnej nr. 15, w fabryce Hoffrichtera trzej robotnicy mianowicie: 1. Przybylski lat 50, W. Iwowski lat 40 i W. Habich lat 40, weszli w środek kotła w celu oczyszczenia go i uduszeni gazami momentalnie stracili przytomność. Po usilnym staraniu samowiedza przywrócona im została przez lekarza Pogotowia.

(i) **Nędza.** Na ul. Mikotajewskiej nr. 83, na ulicy znaleziono J. Slinera tkacza lat 56 bez zajęcia w zupełnym wyczerpaniu sił z nędzy. Na tejże ulicy pod nr. 20, w kilka godzin później w takim samym położeniu znaleziono 34 letnią N. Szwań.

Obojgiem nieszczęśliwych zaopiekowała się milicya miejska.

(i) **Łakomstwo.** Na ul. Nowomiejskiej nr. 4, W. Kasza syn kupca lat 5, udławił się monetą 10 fenigówką. Na stacyi Pogotowia moneta przepchnięta została do kanału pokarmowego.

(i) **Podejrzane.** Na ul. Andrzeja nr. 15, L. Geszkowicz handlarzka lat 43, w mieszkaniu własnym dostała podejrzanych kurczy żołądka. Cierpienia usunął lekarz Pogotowia.

### Towarzystwo opieki nad dziećmi „Gniazdo“.

Łódź przeżywa w ostatnich czasach chwile bardzo ciężkie.

Nienasycony moloch wojny, która rozszalała nad naszym krajem, zbiera bezlitośnie swą krwawą daninę. Nie oszczędził on i uajbiedniejszych.

Dom „Gniazda“ — przytułku dla dzieci bezdomnych, wzniesiony niedawno kosztem ofiarności publicznej runął w gruzy. Cały dobytek zniszczył.

Około stu sierot bezdomnych los złowrogi pozbawił dachu nad głowami, pozbawił wszelkiego choć najskromniejszego utrzymania.

Dzieci miasta Łodzi! Choć czasy ciężkie bardzo, każde z Was w warunkach choćby najskromniejszych posiada swój dom, swych rodziców, którzy o Was myślą i Wami się opiekują.

Dopomóżcie dzisiaj waszym biedniejszym i bardzo nieszczęśliwym rówieśnikom, którzy i kogo i nic dziś nie mają.

Zbliża się Gwiazdka, choć może tym razem bardzo skromna. Oddajcie ją na korzyść biednych bezdomnych sierot z „Gniazda“.

Proście Waszych rodziców, by zamiast gwiazdki dla Was, oddali przeznaczony na nią fundus ku ulżeniu doli i umożliwieniu egzystencji wielu nieszczęśliwych sierot!

Niechaj ta ofiara napełni Was radością dającego, niech będzie pierwszym może w Waszym życiu czynem obywatelskim!

Pamiętajcie nadto, że dwa razy daje, kto prędko daje.

Ofiary pieniężne i dary w naturze uprasza się składać u następujących osób.

- u ks. Siennickiego parafia św. Józefa
- „ „ Izdebskiego „ „ Krzyża
- „ „ Tymienieckiego „ Stanisław Koski
- „ p. J. Nowosielskiego Piotrkowska 150.
- „ pani J. Krasuskiej, ul. Tylina nr. 12.

(k)

### Protest bułgarów macedońskich.

Znany literat rosyjski, p. Leonidas Andrejew, napisał gwałtowny artykuł przeciwko bułgarom i nazwał ich „zabójcami z za płotu“, „kapłanami krwawego tańca“, „handlarzami“ i „judaszami“.

W odpowiedzi na to właściwe Andrejewowi melodramatyczne określenie 32 bułgarów macedońskich napisało pełen bolesnego wyrzutu list otwarty, który zamieściły „Bierzewja Wiedomosti“.

Między innymi znajdujemy w liście następujące ciekawe ustępy:

„Przeprowadziłeś pan paralełę między Belgją i Serbią. Tak, tragedia tych krajów jest tak wielka, że trzeba włączyć pańskim piórem poety, żeby ją opisać. Ale jeszcze straszniejszą jest nasza tragedia Macedonii. Belgom i serbom nikt nie broni pod grozą więzienia nazywania się belgami i serbami i mówienia własnym językiem. Nam tego nawet nie wolno. Kiedy my, macedończycy, ośmielamy się mówić po bułgarsku, to żandarm serbski rozłącza nas z rodzinami i wlece do więzienia.

Gdybyś pan przed napisaniem tak pięknego w formie i tak głęboko niesprawiedliwego w treści listu do bułgarów, przejechał przez te wsie macedońskie, które „realni politycy“ wdeptawszy w błoto ideał narodowości i sprawiedliwości, wydali Serbii i Grecji, gdybyś pan zobaczył te okropności, które czynią grecy i serbowie względem bułgarów macedońskich, gdybyś pan zobaczył zamknięte szkoły i kościoły bułgarskie, gdybyś pan odwiedził więzienia i zobaczył tysiące więźniów, którzy cierpią tylko za to, że się nazywali bułgarami i nie chcieli dla serbów i greków zdradzić swoich przodków i zmienić swoich nazwisk na sposób serbski i grecki, gdybyś pan posłuchał smutnych opowieści macedońskich wdów i sierot, które zostały wdowami i sierotami dlatego, że ich mężowie i ojcowie walczyli z okrutnymi gnębielami narodowości bułgarskiej, gdybyś pan posłuchał choć jednego opowiadania o tem, jak żandarmi serbscy wyciągali za włosy z domu duchownych bułgarskich i rzucał ich w wodę w oczach bułgarów, gdybyś pan wreszcie mógł widzieć, jak żandarmi serbscy palili w Macedonii książki, a wśród nich i pańskie utwory, tylko dlatego, że są przetłomaczone na język bułgarski — wtedy byś pan nie wypowiedział tych okrutnych słów, które wyszły z pod pióra pańskiego, wtedybyś pan zrozumiał, dlaczego bułgarzy nie pomagają serbom“.

### HUMOR.

Raport felczera,

- U Jana Bandziuka znalazłem cztery rany.
- 1-a pod pachą wielkości rubla;
- 2-a w prawej nodze wielkości 20 k.
- 3-a w lewej łopacie wielkości 10 k.
- 4-a w prawej ręce wielkości 5 k.
- Wogóle ran rb. 1 35 kop.

Chłuba nielada.

Sąsiad łaskawy konia wybrać mi pomoże?  
— O, na koniach się nie znam i trudnym w wyborze.  
Lecz za to bydlę, świnię — tu mam wybór szerszy!  
Bo jak idzie o świnię — to ja jestem pierwszy!

## Człowiek przedhistoryczny.

Za początek dziejów przedhistorycznych człowieka uczeni uważają ten czas, kiedy człowiek zaczął wogóle używać narzędzi do obrabiania drzewa do obrony, do polowania na dzikie zwierzęta.

Narzędzia te człowiek pierwotny wytwarzał z tego materiału, który miał pod ręką, a więc z krzemienia i kości zwierząt. Okres używania narzędzi kamiennych trwał bardzo długo.

Dzielimy go na dawniejszy czyli okres kamienia niegładzonego i późniejszy, czyli okres kamienia gładzonego.

Różne narzędzia z krzemienia, ociosane tylko zgruba, znaleziono w rozmaitych pieczarach, jak również w głębszych warstwach skorupy ziemskiej. Miejsca, gdzie te ślady istnienia naszych przodków dzikich znajdowano, dają nam pewne wskazówki, o życiu i zamieszkanu ludzi w czasach przedhistorycznych.

W Niemczech, w Austrii, a zwłaszcza we Francji znaleziono bardzo wiele kości człowieka przedhistorycznego razem z kośćmi niektórych zwierząt, dziś już na kuli ziemskiej nie żyjących. Do takich zwierząt należał niedźwiedź jaskiniowy, nosorożec przedhistoryczny i mamut. Ten ostatni należy do najciekawszych okazów dawnego świata zwierzęcego.

Było to zwierzę bardzo podobne do słonia, ale zamieszkiwało w klimacie chłodnym i dlatego skóra tego zwierzęcia była pokryta długim włosem. Mamut żył w Europie i Azji podczas tak zwanej epoki lodowej, kiedy prawie od Włoch aż do bieguna północnego nasza część świata była pokryta lodami i śniegami.

Fakt znajdowania kości ludzkich w tych samych pokładach skorupy ziemskiej, a nieraz tuż obok kości mamuta, dowodzi, że człowiek istniał już w epoce lodowej, a nawet i przed nią. Klimat Europy zmienił się kilkakrotnie. Przed epoką lodową klimat ten był o wiele cieplejszy, niż obecnie, czego dowodzi znajdowanie z tych czasów pochodzących resztek takich roślin, które dziś rosną tylko w krajach gorących.

Prawdopodobnie na widownię dziejów występuje człowiek w klimacie ciepłym i dlatego nie miał potrzeby używania jakiegokolwiek ubrania. Dziś jeszcze znajdujemy w lasach dziewiczych Brazylii lud, zwany Botokudami, który niczym swego ciała nie okrywa. Dopiero, kiedy klimat Europy stawał się chłodniejszym, człowiek zmuszony był okrywać ciało, do czego używał skór zwierząt upolowanych.

Zamieszkując lasy, które w tym czasie pokrywały całą Europę, człowiek pierwotny żywił się owocami, jajami ptaków, miodem pszczoł oraz mięsem zwierząt z początku tylko drabnych, a później i większych.

Za narzędzia do obrony używał maczugi z drzewa, a do krajania mięsa, skrobienia skór, obróbki drzewa, a nawet do zabijania zwierząt na polowaniu używał noża krzemienno-żelaznego. Nóż taki najprzód znaleziono we Francji w miejscowości, zwanej Chelles (czyt. Szef). Ztąd jeden

z najpierwszych okresów w prehistorii człowieka nazywa się szelleńskim.

Nóż szelleński ma kształt migdała lub trójkąta wydłużonego; wyrobiony mozołnie z krzemienia przez odłupywanie z większej bryły płaskich odłamów, służył do krajania mięsa, skrobienia skór zwierzęcych, obrabiania drzewa, do obrony i do napaści.

Podziwiać należy ówczesnych mistrzów, co zdołali sporządzić taki nóż szelleński i nie możemy przypuszczać, by wyrób tego rodzaju był dopiero początkiem techniki krzemiennej, przeciwnie, budzi się w nas domysł dłuższego rozwoju poprzedniego.

Rzeczywiście, bliższe badania, prowadzone najprzód w Belgii, wykazały niezbicie, że jeszcze przed wytworzeniem noża typu szelleńskiego posługiwać się człowiek musiał narzędziami o wiele prostszymi.

Być może, że najprzód używał przypadkowych odłamów naturalnych kamieni, a następnie, zauważywszy, że nie wszystkie odłamy w stopniu jednakowym nadają się do krajania lub skrobienia, począł wybierać te, które się najbardziej swym kształtem nadawały, aż wreszcie wpadł na myśl sztucznego nadawania pożądanym kształtów.

Na pytanie, czy już w wieku kamiennym znane było człowiekowi użycie ognia, wypada dać odpowiedź twierdzącą. Dowodzą tego ślady ognia widoczne na kościach i zębach słonia staro- i nosorożca.

Jakim sposobem doszedł człowiek do użycia ognia, nie wiemy, być może że wybuchy wulkanów lub drzewo zapalone od pioruna były pierwszymi źródłami tego dobroczynicy, dającego ciepło i światło, odstraszającego dzikie zwierzęta i stającego się z czasem dla człowieka przedmiotem religijnej czci.

Posiadając ogień ze źródeł naturalnych, człowiek z początku nie umiał go rozniecać i dlatego cenil go, jak skarb rzadki a pożyteczny. Wielkim nabytkiem dla człowieka stała się sztuka rozniecania ognia za pomocą tarcia jeden o drugi dwóch twardych kawałków drzewa.

Gdy sami spróbujemy tej sztuki dokonać, zrozumiemy, ile się musiał człowiek pierwotny namożolić, zanim dobroczynną iskrę ognia wydobyl.

Drugim nie mniej mozołnym sposobem rozniecania ognia było uderzenie jednym kawałkiem krzemienia o drugi i skierowanie rozpalonych do czerwoności okruszyn na łatwopalne nateryały, jak suche liście lub próchno.

## Nowa era w rolnictwie.

Ostatnie próby naukowe i praktyczne w dziedzinie stosowania światła elektrycznego w rolnictwie, dają wyniki tak nadspodziewanie pomyślne, że śmiało rzec można, iż zbliża się dla rolnictwa nowa era, a przytem stać się może, że nastąpi ona już za lat 5 najwyżej. W niektórych wzorowo prowadzonych gospodarstwach w gub. Kijowskiej, a także stacjach doświadczonych nowy ten środek zaczęto już stosować, wyniki zaś jakie otrzymano: wskazuje,

że ma on przed sobą wielką przyszłość. Oto one: kartofle wykazują przyrost urodzajności w stosunku 25 proc., wzrost zaś kłaczy od 22—43 proc., w zależności od składu chemicznego gleby i warunków klimatycznych.

Pszenica, żyto i jęczmień wykazują przyrost w stosunku 30 proc. Drzewa owocowe na 16 dni wcześniej dają owoce, przychem są one o wiele większe, soczyste i słodsze. Najciekawszym jest jednak fakt, że przy elektryzacji gleby drzewa owocowe dawały niezmiernie mało pustokwiatu.

Co się zaś tyczy wpływu światła elektrycznego na urodzajność, to wyniki tego do tej pory ujawnione zostały jedynie w kulturze ciepłarnianej.

Pod wpływem światła fioletowego w ciepłarniach można wywoływać przyspieszenie wzrostu o 48 proc. przed porą—liści sałaty, groszku zielonego i fasoli. Daje to możliwość zdwojenia urodzajności wszelkich produktów ciepłarnianych.

Kolor czerwony, jakkolwiek dziwnym wydać się to może, bardzo silnie oddziaływa na rzodkiew, kapustę liściastą i t. p., sprawiając niezwykle ich rozrost, powiększając wagę.

Ameryka, Francja i Belgia prowadzą energiczne w tym kierunku próby, stosując nowe czynniki fizyczne względem wszelkich roślin kulturalnych.

W ten więc sposób ludzkość posuwa się naprzód ku nowym formom gospodarki rolnej na bajecknie małych obszarach ziemi, stosując sztuczne i naturalne środki celem zwiększenia jej wydajności i użyteczności.

## Generałowie austriacy przeciw dziennikarstwu niemiecko-madziarskiemu.

Pewnego rodzaju sensację wywołała w Wiedniu odezwa, jaką zamieścił główny organ austriackich kół wojskowych „Danzer Armees Zeitung“.

W odezwie tej protestuje się przeciwko systematycznemu znieważaniu wojsk rosyjskich, francuskich i angielskich przez pewną część prasy wiedeńskiej i budapeszteńskiej. Odezwa ta brzmi jak następuje:

„Już od kilku tygodni pisze prasa o tem, jak to serbowie rzekomo już są zdemoralizowani, że Serbia niema już żywności, artyleria serbska przygotowuje rewolucję, że król serbski żywi myśli o samobójstwie i t. p.

Tymczasem zaś liczne korpusy najlepszych naszych wojsk stoją dniem i nocą w ciężkich walkach z wojskami serbskimi, walcząc z nieprzyjacielem, którego w energii, samodzielności i waleczności dzisiaj nikt chyba przewyższyć nie może.

Chętnie przyznajemy sami, żołnierze, że armia rosyjska jest dobrze zorganizowana, posiada wyborną amunicję i ma ostrożnych dowódców.

## Drobne ogłoszenia.

**A** Meble wyprzedam różno z trzech pokojów zabezpiecz. Mikołajewska 40 m. 2. 9875-2-2

**A** Wyprzedam zabezpiecz małe używane łóżka, bielizniarkę, szafę ładną otomanę, biurko, tremo, lampę, zegar, Spacerowa Nr. 37, m. 6. 9891-1

**B**udowlany praktyk, zupełnie samodzielny technik, doskonały niemiecki, potrzebny: Oferty, referencje, warunki. „Prąd“ pod „Rutynowany“. 9876-3-2

**KURSY** wieczorowe dla dorosłych. Kto z osób dorosłych chce się nauczyć czytać, pisać i rachować bezpłatnie, niech się zgłosi do szkoły na ul. Przejazd 77. Zapis - 14, 15 i 16 b. m.; od 2-4 po poł. 9890-2-2

**M**eble wyprzedam zaraz zabezpiecz. cen: łóżka z materacami, szafę, otomanę, bielizniarkę, kredens, stół, krzesła, tremo, biurko. Mikołajewska 40, m. 2. 9886-2-2

**M**ajsterska pracownia egzystująca lat 17. Przyjmuje garnitury do pracowania i wszelkie inne roboty. Nawrot 32, front. Hygiena. Z poważaniem W. Szykułski. 9897-1

**M**ydło pierwszego gatunku hurt. i detal. do sprzedania, funt 22 kop. Dzielnia 29, A. Kozłowski. 9834-1

**P**rzyjmuje bieliznę do prania, Gubernatorska Nr. 33, front (pralnia). 9861-5-5

**S**przedam 3 pary koni. Wiadomość: ul. Podlesna nr. 8 u p. Tymońskiego. 9875-2-2

**W**ażne dla Szanownych Pań! Wskutek ciężkiego kryzysu szyć całą suknie za rubla. palto damskie za 4 ruble i kostyum za 5 rb. Z prośbą o robotę kreśle się z szacunkiem E. Rudzka, ul. Piotrkowska nr. 17. 0000-2-2

## Zagubione dokumenty

**A**ntoni Pałczyński zagubił kartę od paszportu wydaną z fabr. Wilhelma Szwajgerta. 9890-1

**A**leksander Górski zagubił kartę od paszportu wydaną z fabryki Heinza i Kunitzera. 9863

**J**ózefa Ostrowska zagubiła kwit od paszportu wydaną z fabr. Hirszberga i Wilczyńskiego.

**M**arcin Plachta zagubił kartę od paszportu wydaną z Gązowni Miejskiej. 9895-2-1

**M**arcin Mateczak zagubił paszport wydany z gminy Buczek, pow. łaskiego, gub. piotrkowskiej. 9379-3-2

**R**oman Łopaczewski zagubił kwit od paszportu wydany z fabryki Scheiblera. 9894-1

**S**kradziono kartę od paszportu wydaną z fabryki I. K. Poznńskiego na imię Wojciecha Mosiniaka. 9896-1

**W**ładysław Orent zagubił paszport wydany z gminy Pryczki, gub. płockiej. 9867-3-5

**Z**aginęły paszporty bezterminowe Władysława Aleksandra i Heleny Maryli Trepków, wydane przez gminę Kazimierza Wielka, powiatu Pińczowskiego, gubernii kieleckiej. 9877-3-2

## Dr. Feliks Skusiewicz

Andrzeja 13  
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.  
Przyjmuje: od 9/1, do 11-ej i od 5-8. W niedziele i święta od 9/1 po 12-ej. Telef. 25-25. 507

## Dr. L. PRYBULSKI

Południowa № 2, tel. 13-59.  
Sp. choroby skórne, włosów, weneryczne, moczopłciowe i kosmetyka lekarska. Leczenie chorób skóry i włosów przy pomocy słońca wysokogórskiego (Lampa kwarcowa). Leczenie elektrycznością: elektroliza usuwanie szpecących włosów i oświetlenie kanału (uretroskopia). Godz. przyjęć: od 8 do 2 i od 4 do 9-ej. Dla Pań osobna poczekalnia.